Nr. 7—8 (12—13) Warszawa, Wrzesień—Październik 1927 r. Rok II.

PRZEGLĄD AKUSZERYJNY

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, HOŻA 56 m. 9 TELEF. 416-56
w godz. od 5 — 7 po poł. Konto w P. K. O. 124-10.

Prenumerata w Warszawie kwartalnie zł. 1.50, na prowincji 2 zł. Numer pojedynczy 60 gr.
Miesięczna składka członkowska 1 zł. 50 gr. Wpisowe jednorazowo 2 złote

KOLEŻANKI!

Od sierpnia zeszłego roku tymczasowy Zarząd główny pracuje dla Związku. Teraz, po zwycięženiu wielu przeszkód, już, nareszcie, pracuje w kierunku zwołania Zjazdu Akuszerek z całej Polski. Dotarłyśmy do celu zrzeszenia się w jednolity front.

Od nas zależy powodzenie Zjazdu i przyszłość Związku.

Tymczasowy Zarząd śle gorący apel do was: Koleżanki, jaknajliczniej stawcie sie na Zjazd i puście w ruch wielki motor, który będzie działał na terenie całego Państwa Polskiego i zaopiekuje się każdą z was poszczególnie.

Czekamy na was, każda z was będzie mile widzianym gościem przez nas i będzie miała wielkie znaczenie dla ogólnej pracy.

Tymczasowy Zarząd

Tymczasowy Zarząd Związku Akuszerek Rzeczypospolitej Polskiej niniejszem zawiadamia, że w dniu 20, 21 i 22 listopada r. b. odbędzie się w lokalu Państwowego Zakładu Hygjeny, ul. Chocimska 24, w godzinach od 9 do 2 i od 4 do 8 wiecz. Wszechpolski Zjazd Akuszerek Związkowych.

ROLA AKUSZERKI W NOWOCZESNEM SPOŁECZEŃSTWIE.

W miarę rozwoju nauk anatomicznych i pomocniczych, jak bakterjologja i t. p., dokonywują się narodziny nowoczesnego personelu sanitarnego, bez którego jest niemożebna praca w szpitalach i sprawne funkcjonowanie całego aparatu państwowego. Wszak nowe powojenne społeczeństwo stało się nieubłaganie i podstępnie atakujących je chorób, jak, kiła, gruźlica, jaglica, gorączka połogowa stale się panoszących w powojennej Europie.

Historja tych najrozmaitrzych metamorfoz (przemian), jakie przechodził stan akuszerek—od prymitywnej „babki" do dzisiejszej „położonej"—jest w dużej mierze analogiczną do tysiącoletniej historji stanu lekarskiego.

Starożytny kapłan egipski, zajmujący się astronomją, medycyną i podawaniem woli boskiej ludowi, leczył znaną już wtedy padaczkę i trąd odprawianiem modłów, gusłami i innemi bałamutnemi środkami tak jak nieraz „babka" musiała „cudu" oczekiwać, przy zaniedbanem położeniu poprzecznem płodu.

Sama nazwa „położne" w dość jędrnej formie ujmująca powołanie osoby, mającej udzielić pomocy rodzącej, a więc obłożnie chorej, nie jest wcale taką starą. Duch ludzki, nie znający jeszcze praw przyrody, budowy miednicy ludzkiej, każe starożytnej akuszerce udzielać pomocy chorej, rodzącej w pozycji siedzącej, lub klęczącej, jak to jeszcze dziś widzimy na niektórych rycinach owego okresu historycznego.

Trzeba było załamania się starych form społecznych i religijnych, wiary w gusła, by zaczęto na poród spoglądać jako na objaw fizjologiczny, naturalny w życiu kobiety i jako taki—leczyć tylko nauką i sztuką „lekarską". Nie od rzeczy wspomnieć o jednym z licznych sposobów leczenia nader charakteryzującym ducha owego czasu. Przy porodzie skomplikowanym akuszerka posługiwała się siłą magnesów; w średniowieczu odmawianiem psalmów „Zlituj się nademną Panie", wpisywanie tegoż atramentem na papierze, spłókiwaniem wodą i podawaniem nieszczęśliwej rodzącej do wypicia i t. p.

Dopiero w miarę rozwoju nauki o miednicy ludzkiej, a w szczególności rozwoju nowoczesnego przemysłu włókienniczego maszynowego w ogólności, a więc i na usługach tego ostatniego będącej chemji, nastąpił ten epokowy przewrót w nowoczesnej akuszerji, który znalazł swój praktyczny wyraz w znanej nam, w posługiwaniu się środkami odkażającemi bakterjobójczymi, jak roztwór karbolowy, chlorkowy i później sublimatowy—środkami, które bądź co bądź odkażały drogi porodowe i powołane były w pewnej przynajmniej mierze stępić ostrze tej nieubłaganej zarazy społecznej, jaką jest gorączka połogowa. Barometrem tego zasadniczego zwrotu jest iście bajeczny spadek śmiertelności położnic na skutek zakażenia, gorączki połogowej i t. p.

Lecz nie na tem koniec. Albowiem rozwój przemysłu włókienniczego parł chemję do coraz nowych wynalazków, do poznania chemji barwników i równocześnie do udoskonalenia znanych już środków antyseptycznych i to stało się podwaliną, na której, jako nadbudowa, mogła zakwitnąć niby bujna roślina-nauka o antyseptyce i aseptyce

t. j. o prawie idealnem zniszczeniu chorobotwórczych drobnoustrojów, zwanych bakterjami, powodujących u rodzącej gorączkę połogową, a częstokroć i śmierć. Nie mówiąc już o wprowadzeniu wysterylizowanej rękawiczki gumowej do akuszerji, która jest koroną wszystkich wysiłkow zmierzających do idealnego przestrzegania czystości dróg porodowych. Dlatego też hasło, „ręce precz od rodzącej“, musi stać się najbardziej palącem, musi stać się naczelną zasadą każdej nowoczesnej położnej, bez której jest niemożliwa racjonalna pomoc akuszerki nawet przy porodzie prawidłowym.

W sensie korzystnym, przedewszystkiem dla zdrowia matek, a więc większej części społeczeństwa, położna musi sobie uświadomić, iż wszelkie zbędne rękoczyny, jak częste badanie rodzącej, manipulowanie w okolicy jej sromu, zawierają w sobie zarodek gorączki połogowej, zakażenie krwi, a więc i śmierć. Częste rękoczyny są bowiem wtłaczaniem bakterji w otwarte rany rodzącej.

Jako dalsze, logiczne konsekwencje tej zasady wymienić należy stopniowo wprowadzanie *obowiązku* badania rodzącej przez *kiszkę stolcową*, które musi stać jednym z najpewniejszych badań położnej. To też nie tylko większe kliniki położnicze na zachodzie, ale i zakłady i przytułki oddawna propagują tę ideę, jako zwycięski oręż w walce z bakterjami, jeśli zestawić wyniki tej metody z wynikami po „badaniu przez pochwę“. Akuszerka musi bowiem zdawać sobie sprawę, iż badanie przez pochwę jest zabiegiem nader niebezpiecznym, daleko więcej ryzykowniejszym niż wprowadzenie wygotowanego narzędzia do pochwy rodzącej lub roniącej. To też nowoczesne szkoły położnych wyrugowały ze swych kursów nauczanie badania przez pochwę, ograniczywszy je do niektórych bardzo ważnych sytuacji, jak przodujące łożysko, wypadnięcie pępowiny i t. p.

W tym duchu akuszerka, korzystając z nowoczesnych zdobyczy nauki lekarskiej, świadoma tego, iż od umiejętnego przeprowadzenia zasad aseptyki i antyseptyki przed, podczas i po porodzie zależy w dużej mierze życie matki i płodu, życie żywego kapitału narodowego—stanie się zorganizowaną dźwignią, zorganizowanym czynnikiem społecznego postępu.

Dr. T. Stern.

O POWSTAWANIU PŁCI

podał

STEFAN BLANK-WEISSBERG.

Odczyt wygłoszony w Towarzystwie Eugenicznem w Warszawie dn. 20 październ. 1926 r.

Tematem dzisiejszego odczytu ma być kwestja powstawania płci. Zagadnienie to jest jednem z najstarszych i najciekawszych zagadnień biologji. Niema chyba człowieka, którzyby się nad niem nie zastanawiał, Istnieją w każdym gatunku zwierząt rozdzielnopłciowych dwie kategorje osobników, różniących się od siebie prawie djametralnie pod względem budowy, własności fizjologicznych i psychicznych i każdy z rodzących się osobników należy do jednej z tych kategorji. Zastanówmy się dzisiaj z jakiego powodu i w jakim momencie zwierzę zostaje do jednej z nich zaliczone.

W historji nauk przyrodniczych istniały na ten temat liczne teorje. Rozpatrzmy je w kolejności historycznej.

Pierwszym filozofem greckim, który zajmował się kwestją powstawania płci, jest jak się zdaje Anaksagoras. Twierdził on, że na płeć potomka wpływa tylko nasienie męskie: jeżeli pochodzi ono z prawej strony ciała ojca rodzi się dziecko płci męskiej, zaś z lewej strony — rodzi się potomek żeński. Empodokles przypisywał wpływ na płeć temperaturze macicy: jeżeli macica była w chwili zapłodnienia ciepła, to urodzi się chłopiec, jeżeli zimna — dziewczynka. Demokryt zaś dopatrywał się podobnego wpływu w przewadze nasienia męskiego lub żeńskiego. Niewiele głębsze są zapatrywania na tę sprawę Arystotelesa, podobne zresztą w zasadzie do teorji Empedoklesa. Twierdzi on, że płeć potomka zależy od temperatury nasienia; podczas wiatrów północnych ma się według niego rodzić więcej sam c, podczas południowych — więcej samców.

Dzisiaj poglądy te wydają się nam zbyt naiwne, żeby się niemi interesować inaczej niż z punktu widzenia historji nauki.

Za czasów średniowiecza biologja, jak i inne nauki przyrodnicze, nieznacznie tylko posunęła się naprzód. Nowy rozkwit przyrodoznawstwa zaczyna się dopiero w czasach nowożytnych. W wieku XVII i XVIII zapanowała niepodzielnie teorja preformacji. Teorja ta głosiła, że w jajku, jak twierdzili owuliści, lub w plemiku, według animalkulistów, znajduje się skurczony mikroskopowej wielkości organizm potomny. Rozwój zarodka miał więc według tej teorji polegać tylko na wzroście i rozkurczaniu się zarodka, a jajko, według jednych z ówczesnych uczonych, lub plemnik, według innych, miał służyć tylko jako pokarm. W związku z tą teorją stały ma się rozumieć i poglądy na powstawanie płci. Jeżeli w jaju, lub w plemniku znajduje się cały gotowy organizm potomny, to znajduje się tam i gotowe miniaturowe organy rozrodcze, w których z kolei znajdują się już gotowe jaja lub plemniki z zawartemi w nich osobnikami trzeciego pokolenie, a więc płeć wszystkich przyszłych, obecnych i przyszłych istot żywych została określona już podczas stworzenia świata i żadne bodźce świata zewnętrznego nie mogą na nią mieć wpływu.

Teorje, tyczące się powstawania płci powstałe w wieku XIX i XX podzielić się dadzą na kilka kategoryj w zależności od tego, czy twórcy ich starali się rozwiązać zagadnienie na podstawie danych statystycznych, czy eksperymentalnych, czy wreszcie na podstawie badań budowy komórek rozrodczych i danych dziedziczności.

Z teoryj, opartych na statystyce, najciekawszą wydaje mi się teorja Düssinga z r. 1883. Teorja ta powstała pod wpływem teorji doboru naturalnego Darwina. Düssing, opierając się na danych statystycznych, które stwierdzają, że u człowieka i u wielu gatunków zwierząt stosunek rodzących się osobników męskich do żeńskich waha się w małych granicach koło jedności, wyciąga wniosek, że musi istnieć jakiś mechanizm regulujący ten stosunek liczbowy wewnątrz gatunku. Mechanizm ten ma, według niego, polegać na tem, że samica zapłodniona w późniejszym wieku wydaje na świat więcej potomków męskich, a zapłodniona w wieku wcześniejszym — więcej potomków płci żeńskiej. Autor ten tłumaczył to w ten sposób, że późne zapłodnienie samicy spowodowane jest zwykle brakiem samców i odwrotnie wczesne — ich nadmiarem. Samice według niego posiadają tę pożyteczną dla gatunku własność, że przy braku samców produkują ich więcej, przy nadmiarze zaś — mniej, regulując w ten sposób wzajemny stosunek ilościowy obu płci. Jako dowód swej teorji podaje

Düssing, że po wojnach napoleońskich, kiedy w Niemczech zginęło wielu młodych mężczyzn, stusunek narodzin chłopców do dziewczynek znacznie się powiększył. Lecz nic podobnego nie skonstatowano po wojnie francusko-pruskiej w r. 1870, a Bugnon, który badał statystyki urodzin w Japonji przed i po wojnie rosyjsko-japońskiej zaobserwował nawet zjawisko wprost odwrotne. Mianowicie od r. 1896 do r. 1905 rodziło się w Japonji 104 chłopców na 100 dziewczynek, a w r, 1907 tylko 101 : 100. Teorja ta więc bardzo ciekawa w swej koncepcji nie znalazła jednak potwierdzenia w praktyce.

Podobnie jak Düssing przypisywał determinację płci wiekowi matki, inni autorowie, opierając się też na danych statystycznych, starali się znaleźć związek między dostatecznem i niedostatecznem odżywianiem i płcią potomstwa, jednak z powodu zupełnie sprzecznych ze sobą danych, spotykanych u różnych autorów i tu pewnych wniosków wyciągnąć się nie udało. Istniały wreszcie próby szukania sposobu rozwiązania zagadnienia drogą zbierania danych o wieku względnym rodziców, to znaczy stosunku wieku matki do wieku ojca, ale i te próby napotkały na zupełnie sprzeczne ze sobą dane statystyki i niedoprowadziły do pożądanych rezultatów.

Także danemi statystycznemi właściwie operuje koncepcja Thury'ego z r. 1863. Thury twierdził, że z jaj starych t. j. takich, które dawno już opuściły jajnik, powstawać mają osobniki męskie, a z jaj młodych t. j. takich, które z jajnika uwolniły się niedawno, powstawać mają osobniki żeńskie. W konsekwencji tej teorji radził Thury hodowcom stanowienie bydła na początku rui dla otrzymywania samic, lub w ostatnich dniach rui, jeżeli chcą otrzymywać samce. Pierwsze obserwacje zrobione we Francji i w Szwajcarji w zupełności potwierdziły tę teorję, lecz następnie po zebraniu większej ilości danych statystycznych okazało sie, że i ona nie wytrzymuje próby faktów. Widzimy więc, że praca metodą statystyczną, oparta nawet na bardzo wielu obserwacjach nie prowadzi nas do właściwego celu.

Przechodzę teraz do następnej grupy teoryj, których autorowie starali się wyjaśnić powstawanie płci na drodze eksperymentalnej. Eksperymenty te polegały nn poddawaniu samic, względnie jaj pewnym warunkom zewnętrznym, które wpływałyby na powstanie tej czy innej płci.

Jedną z najstarszych takich obserwacyj jest praca Landois z r. 1867 nad gąsiennicami motyli, a mianowicie pokrzywnika (Vanessa urticae), której rezultaty potwierdzone następnie zostały przez Amerykankę Mary Treat i przez Gentry'ego w r. 183 Hodowali oni gąsiennice w różnych warunkach odżywiania i doszli do wniosku, że odżywianie skąpe wpływa w kierunku prodykcje samców, obfitość zaś pożywienia powoduje zjawienie się większej ilości samic. Następne jednak badania jak np. znakomitego lepiodopterologa niemieckiego Standfussa i niemniej wybitnego biologa francuskiego Cuénota przekonały nas o niedokładności poprzednich badań i zbiły zupełnie wyciągnięte z nich wnioski. Podobne doświadczenia wykonał w r. 1881 Born na żabach (Rana temporaria). Podał on, że na 1272 hodowane przez niego kijanki przy forsowanem odżywianiu otrzymał aż 95$^0/_0$ samic. Jest to stosunek zadziwiający w porównaniu ze stosunkami normalnemi. Lecz wyniki te zostały poważnie zakwestjonowane przez Plfügera, który przekonał się, że płeć żab stwierdzić można napewno dopiero po drugim roku życia, a następnie zupełnie zaprzeczone przez późniejsze badania Heleny King i Cuénot'a.

Maupas upatrywał wpływ temperatury na powstawanie płci w rozwoju wrotka Hydatina senta. Przypuszczał on, że przy podniesionej temperaturze

samice rodzą samice, które później wydają na świat tyko samce, przez oziębienie zaś zmuszamy samice do wydawania samic, które w następstwie rodzic mają tylko samice. Max Nussbaum był w tej sprawie odmiennego zdania; twierdził on, że nie temperatura, lecz odżywianie ma tu wpyw decydujący. Jednak w tym wypadku późniejsze badania zaprzeczyły przypisywaniu wpływom warunków zewnętrznych roli w określeniu płci potomstwa. Punnet wykazał, że u Hydatina senta występują zawsze trzy różne rasy, różniące się między sobą stale propocją urodzeń męskich do żeńskich i że ani temperatura, ani odżywienie nie mają tu najmniejszego znaczenia.

Podobnie zbite zostały zupełnie wyniki pracy Issakiewitscha o wpływie pośrednim temperatury na płeć potomstwa wioślarek (Dapbnidae), gdyż jak wykazali m. i. Woltereck i Olga Kuttner na płeć nie wpływa ani temperatura, ani odżywianie, lecz samce i samice występują okresowo, co zależy wyłącznie od bliżej nam nieznanych warunków czysto wewnętrznej natury. Zdaje się że dotychczas nie mamy jeszcze żadnych pewnych danych co do wpływu warunków zewnętrznych na płeć potomstwa. O ile więc ani statystyka, ani eksperymenty nie doprowadziły nas do celu, postarajmy się zwrócić uwagę w trzecim kierunku t. i. na budowę komórek płciowych i może tam uda nam się znaleźć rozwiązanie interesującego nas pytania.

Jak wiadomo komórki rozrodcze, jak zresztą wszystkie inne komórki organizmu składają się z jądra i zarodzi. Jądro jednak dojrzałej komórki płciowej różni się zasadniczo od jądra każdej innej komórki ciała. W każdem jądrze komórkowem znajduje się pewna ilość tworów, odznaczających się tem, że bardzo intensywnie barwią się różnemi barwnikami, używanemi w technice mikroskopowej. Twory te nazywamy z powodu tej właśnie cechy intensywnego barwienia się chromosonami, a substancję, która je tworzy — chromatyną. Ilość chromosomów jest dla komórek każdego gatunku organizmów stała i charakterystyczna. Zapłodnienie polega m. i. na zlaniu się w jedną całość jądra jaja, czyli t. zw. przedjądrza żeńskiego z jądrem plemnika, czyli t. zw. przedjądrzem męskiem. Podczas tego procesu chromosomy nie łączą się ze sobą, lecz ilość ich w jaju zapłodnionem sumuje się. Jeżeliby więc ilość chromosomów w dojrzałynh komórkach płciowych równała się ilości chromosomów we wszystkich innych komórkach ciała, to przez zsumowanie ich podczas zapłodnienia organizm potomny miałby ich dwa razy więcej od rodzicielskiego, w następnem pokoleniu byłoby ich cztery razy więcej. w trzeciem — osiem i t. d. Istnieje jednak pewne szczególne urządzenie, przy pomocy którego organizmy unikają podobnego zwiększania się liczby chromosomów w komórkach. Zjawisko to nazywamy redukcją chromatyny. Redukcja chromatyny jest to specjalnego rodzaju podział komórki. Wiemy, że podczas normalnego mitotycznego podziału, każdy chromosom dzieli się na dwie części, z których jedna w następstwie wędruje do jednej, a druga do drugiej komórki potomnej, powstałej wskutek podziału, to też każda z tych komórek potomnych posiada taką samą ilość Chromosomów, jak komórka rodzicielska. Podczas redukcji chromatyny podział komórki odbywa sie w zupełnie inny sposób. Mianowicie chromosomy przy tym podziale nie dzielą się, a do każdej z komórek potomnych wchodzi połowa ilości chromosomów komórki rodzicielskiej i to jest jedną z najważniejszych cech, różniących komórkę płciową od każdej komórki ciała. A więc jeżeli jakiś gatunek posiada w swych komórkach po 4 chromosomy, to jego komórki rozrodcze posiadać ich będą tylko po 2, a jajko podczas zapłodnienia wyrówna ich ilość z komórkami rodzicielskiemi, otrzymując od każdego z rodziców po

2 chromosomy, a więc w rezultacie razem 4. Taki, jak wyżej w ogólnych zarysach przedstawiłem, pogląd na redukcję chromatyny panował w nauce niepodzielnie go końca zeszłego stulecia.

Atoli w r. 1891 zauważył Hangling, badając plemnika pluskwiaka Pyrrhocoris apterus, że plemniki te różnią się między sobą pod względem ilości chromosomów: jedne z nich mają o jeden chromosom więcej od innych, a ilość jednego rodzaju plemników jest jedna. Zauważył on ponadto, badając proces dojrzewania tych plemników, że ilość chromosomów w komórkach, z których te plemniki powstają, jest nieparzysta i że podczas podziału jeden z dwu plemników powstałych z komorki rodziczelskiej dostaje o ten jeden właśnie nieparzysty chromosom więcej od drugiego. W roku 1902 podobne zjawisko zaobserwował Mc. Clug u prostoskrzydłych. Mc. Clug doszedł też z tego powodu do wniosku, że różnice, jakie zachodzą między osobnikami różnych płci, muszą być w bezpośrednim związku przyczynowym z opisanemi właśnie różnicami plemników. Postawił on twierdzenie, że z jaja zapłodnionego plemnikiem, posiadającym chromosom dodatkowy, powstaje samiec, a gdy tego chromosomu w jaju zapłodnionem brak — samica. Ostatni pogląd jednak polegał na pomyłce.

Okazuje się z badań Wilsona i miss Stevens, że nie samce lecz samice mają w swoich komórkach o jeden chromosom więcej. Chromosom ten nazywają różni badacze „chromosomem dodatkowym," „chromosomem X.," względnie „Idiochromosomem," lub „chromosomem płciowym." Chromosomy te swierdzono już dzisiaj u wielu bardzo gatunków zwierząt, jak np. u niektórych robaków, wielu owadów, a nawet ptaków i ssaków. Ponieważ sprawa ta jest dość ciekawa, a przytem niektórym może się wydać nieco skąplikowaną, postaram się jeszcze raz przedstawić ją na konkretnym przykładzie. W każdej komórce ciała samca u pluskwiaka Protenor belfragei znajduje się 13 chromosomów, samice zaś posiadają w swych komórkach 14 chromosomów. Podczas redukcji chromatyny jaje otrzymuje połowę normalnej ilości chromosomów komórki rodzicielskiej t. j. 7, plemniki zaś równej ilości otrzymać nie mogą, gdyż ilość ich w komórkach rodzicielskich jest nie parzysta, połowa więc plemników otrzyma chromosomów 7, połowa zaś — 6. Jeżeli jaje, zawierające 7 chromosomów, zostanie zapłodnione plemnikiem, posiadającym ich też 7, to w rezultacie każda komórka ciała zarodka powstała drogą normalnego podziału z jaja zapłodnionego. mieć ich będzie 14 i z zarodka takiego powstanie osobnik samiczy. Jeżeli jaje, zawierające, jak już wiemy 7 chromosomów, zostanie zapłodnione przez plemnik, zawierające ich tylko 6, to komórka ciała zarodka będą ich miały tylko 13, o jeden mniej niż w wypadku poprzednim i powstanie osobik samczy. Osobnik więc potomne będą miały liczbę chromosomów równą z osobnikami rodzicielskiemi: męskie — 13, żeńskie — 14,

Nie u wszystkich jednak gatunków zwierząt zjawiska redukcji chromatyny i zapłodnienia przechodzą według tego samego typu. W tym samym czasie, kiedy Wilson odkrył rolę „chromosomu x" w determinacji płci, miss Stevens zbadała u chrząszcza macznika (Tenebrja molitor) niego inne stosunki w układzie chromosomów. Komórki ciała u obu płci tego gatunku posiadają ilość chromosomów jednakową. Jednak układ chromosomów samicy różni się od męskiego tem, że można tam chromosomy ułożyć parami, z ktrych każda będzie miała po dwa chromosomy tej samej wielkości i tego samego kształtu; u samców natomiast w jednej z par chromosomów znajdują się dwa o różnym zupełnie względzie. Jeden z nich jest normalnej wielkości „chromosomem x," podczas gdy drugi odznacza się

drobnemi bardzo wymiarami. Nazywamy go „chromosomem y.” Podczas redukcji chromatyny „chromosom x” przechodzi do jednego plemnika, „chromosom y” zaś, do drugiego. Jaja zapłodnione plemnikami zawierającem „chromosomy x” są zdolne do wytworzenia organizmu żeńskiego, jaja zaś zapłodnione przez plemniki, opatrzone „chromosomami” podczas nić się mogą tylko do wytworzenia organizmów męskich. U innych jeszcze organizmów, jak u niektórych motyli może nie garnitur chromosomów plemnika, lecz — jaja wpływać na płeć potomstwa. Widzimy więc, że dokładne zbadanie budowy komórek płciowych wyjaśnia nam znacznie sprawę powstania płci.

Co jednak jest jeszcze bardziej zastanawiające to, że wyniki tych badań zupełnie zgadzają się z obecnym stanem nauki o dziedziczności, czyli t. zw. mendelizmem. Nazwa mendelizm pochodzi od nazwiska opata klasztoru w Brnie Morawskiem — Grzegorza Mendla. On to jest twórcą dzisiejszej nauki o dziedziczności. Główne zasady tej nauki polegają na stwierdzeniu, że poszczególne cechy organizmu dziedziczą się oddzielnie, niezależnie od innych i pozatem, że komórka rozrodcza, inaczej „gameta“, może posiadać tylko jedną cechę antagonistyczną np. wysokość lub karłowatość, barwność lub bezbarwność i t. d. Przejdźmy odrazu do przykładu. Mendnel krzyżował dwie odmiany grochu wysoką karłowatą. Każda z komórek rozrodczych — gamet grochu karłowatego posiadała cechę, lub powodujący ją czynnik t. zw. „gen” karłowatości, każda zaś gameta grochu wysokiego posiadała gen wysokości. Każda więc roślina pokolenia potomnego miała w sobie 2 geny: gen wysokości i gen karłowatości. Ponieważ jednak gen wysości jest t. zw. genem dominującym t. j.. będąc w jednym osobniku z genem karłowatości, zagłusza go i nie daje mu się uzewnętrznić, wię wszystkie mieszańce pokolenia potomnego będa tak wyglądały, jak osobniki odmiany wysokiej. Co się jednak stanie w pokoleniu następnem? Jak już powiedziałem, gamety mogą zawierać tylko jeden gen, z pary dwu antagonistycznych, czyli w tym wypadku albo gen wysokości, albo karłowatości. Według wszelkiego prawdopodobieństwa połowa gamet będzie zawierać gen wysokości, połowa zaś — karłowatości. Następnie musimy wziąć pod uwagę, że każda z gamet zarówno zawierająca cechę wysokości jak i karłowatości, jednakowe szanse do połączenia się z gametą odmiennej płci, zawierającą gen analogiczny, względnie antagonistyczny. Co z tego wyniknie? Rozpatrzy następujący schemat.

Jak z powyższego schematu widzimy w pokoleniu drugiem potomnem połowa osobników będzie homozygotyczna t. j. będzie posiadała geny jednakowe t. j. tylko wysokości, albo tylko — karłowatości, połowa zaś będzie heterozygotyczna t' j. będzie posiadać oba geny antagonistyczne t. j. i wysokości i karłowatości. Zewnętrznie te ostatnie osobniki będą z powodu przewagi genu wysokości zupełnie podobne do czystych osobników wysokic, lecz jeżeli będziemy je dalej hodowali i rozmnażali drogą samozapładniania, to będą się one zachowywać jak pierwsze pokolenie potomne t. j. w dalszym ciągu będą się roszczepiać na czyste rośliny wysokie, czyste karłowate i mięszańce. Omówiłem tu przykład najprostszy organizmów, różniących się od siebie tylko jedną parą cech. Tam gdzie mamy do czynienia z osobnikami, mającemi znacznie więcej cech antagonistycznych, inaczej allelomorfów par stosunki stają się bardziej zwikłane.

Ale teraz wróćmy do naszych komórek rozrodczych. Porównywując z sobą rozszczepienie się genów w gamatach i zjawisko redukcji chromatyny, odrazu rzuca się w oczy pewna, niedająca się zaprzeczyć analogja.

Taksamo jak w gametach rozszczepiają się geny, taksamo podczas redukcji chromatyny rozszczepieniają się chromosomy i połowa ich tylko przenika do organizmu potomnego. Jest więc rzeczą wysoce prawdopodobną, że to właśnie one są podścieliskiem cech dziedzicznych; inne jeszcze zresztą znane w nauce fakty zatem przemawiają. Z tego też powodu można przenoszenie płci na potomstwo traktować z punktu widzenia nauki o dziedziczności. Z powyższem ściśle wiąże się zagadnienie dziedziczenia cech związanych bezpośrednio z płcią potomstwa, jak np. hemofilja i daltonizm u człowieka. Wiadomo powszechnie, że choroby te przenoszą się przeważnie z dziadka na wnuki i to wyłącznie za pośrednictwem córek. Jeżeli stanąć na stanowisku, że geny są zlokalizowane w poszczególnych chromosomach, to sprawa ta staje się zupełnie zrozumiała. Morgan wyjaśnia to na następującym przykładzie. Jezeli skrzyżujemy samca Drosophila melonogaster o oczach białych z samicą o oczach czerwonych, to pokolenie następne będzie miało w całości oczy czerwone. Jeżeli pokolenie to będziemy krzyżować między sobą, to wszystkie samice pokolenia trzeciego będą miały oczy czerwone, a o ile chodzi o samca to połowa z nich będzie miała oczy czerwone, połowa zaś białe. Jeżeli zaś przeciwnie skrzyżujemy samicę o oczach białych z samcem o oczach czerwonych, to wszystkie samce pokolenia następnego będą miały oczy białe samice zaś czerwone. Pokolenie trzecie da nam w równych ilościach samce i samice o oczach czerwonych i białych. Jeżeli przyjmiemy, że cechy czerwonych i białych oczu są zlokalizowane w chromosomach x i, że barwa biała oczu jest cechą recesywną w stosunku do dominującej cechy czerwoności, to rzecz się wyjaśnia. Samica przekazuje każdemu ze swych potomków jeden chromosom x, podczas gdy samiec tylko połowie potomków, te też schemat genetyczny obu powyższych przykładów będzie się przedstawiał jak następuje:

W schemacie tym literami „c" i „b" oznaczone się chromosomy x zawierające cechę czerwoności (c) lub białości (b). Osobniki które otrzymały od swych rodziców przynajmniej jeden chromosom, zawierający cechę czerwoności, posiadają oczy czerwone, ponieważ cecha ta przeważa nad cechą białości.

Według tego samego schematu zachodzi prawdopodobnie dziedziczenie hemofilji i daltonizmu u człowieka.

Na zakończenie tego odczytu chciałbym poruszyć jeszcze jedno pytanie, na które odpowiedź niewątpliwie spodziewali się Państwo tu usłyszeć. Chodzi mianowicie o kwestję, czy możemy się spodziewać, żebyśmy w przyszłości mogli wpływać na płeć potomstwa. O środek podobny kusiła się ludzkość już od dawna. Już w połowie XVII wieku lekarz francuski Drélincourt naliczył aż 262 sposoby stosowane w tym celu w ówczesnej medecynie. Miały one wszystkie ten sam skutek, co i dzisiejsze t. j. pomagały w tym 50% wypadków. gdzie i bez nich byłoby się obeszło. Dzisiejsza biologja nie stoi pod względem prakrycznym wcale wyżej. Ale czy jest rzeczą prawdopodobną, żebyśmy w przyszłości podobny środek wynaleźli? Zdaje mi się, że owszem. A postaram się to Państwu zobrazować na dość drastycznym przykładzie. Wiadomą jest rzeczą z socjologji, że wielkie miasta stanowią wielkie cmentarzyska dla większości narodów europejskich. Krzywicki podaje, że Polacy po przeniesieniu się ze wsi do miast giną po 5 — 6 pokoleniach, nie znosząc warunków życia w mieście. Lecz jest naród, który do życia w niehigjenicznych warunkach dzisiejszych miast jest wyjątkowo dobrze przystosowany. Narodem tym są Żydzi, którzy życie w mieście znoszą znacznie lepiej, chociażby z tego powodu, że są

znacznie bardziej odporni przeciwko gruźlicy co stwierdza np. w swym podręczniku o suchotach płucnych Sokołowski. To też w ostatnim stuleciu rozwoju wielkich miast procent Żydów w stosunku do reszty ludności europejskiej znacznie się podniósł. Wyobraźmy sobie, że możemy społeczeństwo ludzkie traktować jako objekt doświadczalny. Moglibyśmy w takim razie, przenosząc ludność z miast na wieś, gdzie warunki konkurencji biologiczne są dla Żydów mniej sprzyjające, sztucznie po pewnym czasie zmniejszać procent ludności żydowskiej w kraju i odwrotnie, przenosząc ją ze wsi do miast dowolnie zwiększać ten procent. Z odczytu mego dowiedzieli się Państwo, że gamety, przyczyniające się do powstawania osobników męskich i żeńskich różnią sią między sobą swym garniturem chromosomów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dwie komórki różniące się od siebie pod względem budowy i własności funkcjonalnych muszą się też od siebie różnić pod względem reagowania na bodźce świata zewnętrznego, ergo muszą być niejednakowo odporne na warunki niesprzyjające, względnie jeszcze warunki dla jednej takiej komórki sprzyjające mogą ewentualnie dla innych być szkodliwemi. Obecnie ma się rozumieć o podobnem eliminowaniu pewnych komórek płciowych u zwierząt wyższych nie może być mowy, chociażby z tego powodu, że nie znamy dostatecznie różnic między niemi, nie znaczy to jednak, żeby było nieprawdopodobne, że kiedyś w przyszłości do podobnych rezultatów dojdziemy. Najważniejszy krok w tym kierunku jest już zdaje się zrobiony. Nie mogło być mowy o wynalazieniu radjotelegrafji bez odkrycia przedtem fal Hertza, nię mogliśmy marzyć o zwalczaniu chorób zakaźnych nie znając bakterjologji. Nie znaczy to oczywiście, że znając podstawy bakterjologji i elektomagnetyzmu możemy już zwalczać choroby zakaźne i telegrafować bez drutu, lecz wynika z tego, że należy najpierw poznać zjawiska przyrody, aby je módz następnie opanować. A pod tym względem posunięto się w ostatniem ćwierćwieczu na polu zagadnień powstawania płci dość daleko.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU AKUSZEREK RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Zarząd tymczasowy, niżej podpisany objąwszy Związek w dniu 10/VIII r. u. miał do przezwyciężenia oprócz wielu drobnych przeciwności, dwie zasadnicze: brak gotowizny i niewyrobienie społeczne koleżanek oraz brak pomocy i poparcia ze strony instytucyj zatrudniających akuszerki oraz pp. lekarzy.

Zupełnie inaczej i dużo łatwiej ułożyły się stosunki akuszerek w zachodniej dzielnicy państwa. Na Pomorzu pp. lekarze prymarjusze szkoły położniczej ujęli w swe ręce Związek, założyli i wydają pismo fachowe „Nowiny Akuszeryjne" i pozostawiając koleżankom poznańskim litylko pracę administracyjną, ujęli całą pracę ideowo-twórczą w swoje ręce.

Do tej pory silnie rozwinięty separatyzm dzielnicowy nie pozwolił nam nawiązać kontaktu z Poznańskiem, tem bardziej jednak jest wskazane aby przyszły zarząd usilnie się postarał o przyłączenie Poznania do Centrali, przekonawszy go, że tylko w jedności jest siła.

Małe uspołecznienie ogółu koleżanek wyraziło się niejednokrotnie

w zupełnie błędnem zapatrywaniu się na cele i zadania Związku. Wiele takich było, które wyrażały żal, że na drugi dzień po zapisaniu się w poczet członków nie otrzymały dobrze płatnych porodów, że instytucje w których pracują, jak Magistrat. Kasa Chorych nie podniosły conajmniej w trójnasób zarobków litylko dlatego, że pracująca jest członkiem związku, wreszcie, że Związek nie przychodzi z pomocą tym koleżankom, które weszły w kolizję z kodeksem karnym, nie opłaca dla nich adwokatów i nie stara się o uwolnienie ich od odpowiedzialności i kary.

Natomiast bardzo nieliczna zebrała się grupa tych, cò współdziałały z Zarządem oddając bezinteresownie swój czas i pracę dla dobra ogółu.

Rozejrzawszy się w spuściźnie, jaką Związek otrzymał od b. Zrzeszenia akuszerek Kasy Chorych, zarząd musiał się w pierwszym rzędzie zająć sprawami wewnętrznemi aby je doprowadzić do porządku.

Ponieważ statut Zrzeszenia nie pozwalał w dalszym ciągu pracować na jego podstawie Związek wypracował nowy Statut Związku. W tej czynności brak gotówki strasznie dał się we znaki. Nie mając na zapłacenie adwokata musieliśmy polecić sporządzenie Statutu otrzymanej w spadku kancelarji i statut został zatwierdzony w tym brzmieniu, które już dziś po roku znacznie szwankuje.

Nowy zarząd musi się postarać o usunięcie tych wszystkich niedomagań, nieprawidłowości i uchybień od których się roi w statucie.

Zgodnie ze statutem Zarząd podzielił pracę, ustanawiając sekcje akuszerek kasowych, państwowych, magistrackich i wolno praktykujących, pozatem sekcję kulturalno-oświatowo-rozrywkową. Każda ze sekcji pracowała autonomicznie z własnym zarządem na prawach oddziału, ogólne jednak kierownictwo i reprezentacja pozostała przy Zarządzie Głównym.

Dążąc do poprawy bytu zarówno członkiń związku jak i ogółu koleżanek, Zarząd zatroszczył się, aby im przedewszystkiem dać możność egzystencji i pracy w swoim zawodzie.

Otrzymane relacje i przeprowadzone dochodzenia na terenie Warszawy dały bardzo smutne wyniki. Okazało się, że są koleżanki, które w ciągu roku nie miały ani jednego porodu. Są nawet takie, które od czasu ukończenia kursów nie widziały położnicy.

Od głodowej śmierci ratują się pielęgniarstwem i pracami nie mającemi nic wspólnego z otrzymaną nauką, która bądź co bądź kosztowała Państwo grube sumy.

Chcąc choć trochę temu zaradzić, chciał Związek skierować nadmiar akuszerek osiadłych w miastach na wieś. W tym celu zwrócił się z kwestjonarjuszem do pp. lekarzy sanitarnych, wojewódzkich, powiatowych, sejmikowych i gminnych z prośbą o wskazanie nie zajętych placówek oraz o podanie warunków pracy i płacy.

Na 350 wysłanych listów otrzymaliśmy tylko 5 wyraźnie pięć odpowiedzi. Jeżeli by z powyższego sądzić o zainteresowaniu się pp. lekarzy sprawą pomocy akuszeryjnej w podległych sobie okręgach, to ocena wypadła by nader ujemnie i należy bardzo wątpić czy zajęte przez nich stanowisko wobec Związku zyskało by aprobatę władz przełożonych.

W tych kilku nadesłanych odpowiedziach powiadamiano związek, że wolnych posad niema, oraz że osiadłe akuszerki nie mają co robić. Któż w takim razie pospieszy z pomocą rodzącym, bo przecież ta funkcja życiowa ani na chwilę nie ustaje.

Wobec nawiązania w ostatnich dniach kontaktu z departamentem zdrowia przekazuje się nowemu zarządowi rozesłanie ponownego kwestjo-

narjusza, ale już w porozumieniu z departamentem i wtedy wynik będzie napewno zupełnie inny.

Zabiegi o poprawę losu miały na terenie Warszawy inne rezultaty. Urząd Zdrowia przy Komisarjacie Rządu zwrócił się do Związku z propozycją wspólnego opracowania cennika za czynności akuszerek wolno praktykujących.

Aczkolwiek wynik prac zadowolnił nie wszystkie koleżanki określił jednak minimum jakie można i należy wymagać za udzieloną rodzącym pomoc.

Pertraktacje z Warszawską kasą chorych, sławną z ciągnącego się przez całe lata zatargu z lekarzami o płace, nie dała pożądanego wyniku. Arbitralnie wypłacone wynagrodzenie pierwotnie 30 złotych, a następnie podwyższone do 33 złotych nie stoi w jednym stosunku do pielęgnacji i obsługi położnicy w ciągu 10 dni i nie zadawalnia pracujących akuszerek.

Wyniki rewizji kontrolerek kasowych wykazują duże braki których by nie było gbyby akuszerka była należycie wynagrodzona i gdyby praca w kasie chorych dawała już wewnętrzne zadowolenie i bodaj minimum egzystencji.

Oprócz wynagrodzenia pieniężnego Związek wyjednał, dla pracujących w kasie akuszerek, pomoc lekarską, której były pozbawione.

Dążąc do zaspokojenia potrzeb kulturalno-oświatowych Zarząd Związku zorganizował odczyty na tematy aktualne. Na tem miejscu niech będzie wolno Zarządowi złożyć serdeczne podziękowanie p. p. dr. St. Anteckiemu dr. M. Budzyńskiej-Tylickiej i dr. Łaskiej za bezinteresownie wygłoszone odczyty. Celem wzajemnego poznania się i zbliżenia na terenie towarzyskim została urządzona choinka wieczornice tańcująca i czarna kawa.

Powyższe imprezy dały duże zadowolenie moralne, zła jednak kalkulacja sprawiła dość znaczny deficyt.

Przegląd Akuszeryjny pozostawia jeszcze dużo do życzenia, aczkolwiek zasadnicze swe dążenia spełnia znakomicie. Wzbudził duże zainteresowanie i wykazał, że może w zupełności popularyzować wiedze akuszeryjną wśród ogółu.

Zaangażowanie względnie uzyskanie fachowego redaktora i pomieszczanie płatnych artykułów w zupełności zadość uczyni potrzebom.

Sprawa organizacji oddziałów jest mało posunięta dla braku środków. Chcąc w jakiejś miejscowości zorganizować oddział należy tam pojechać i rzecz całą ustnie objaśnić. Na to trzeba środków materjalnych których stale było brak ustępującemu Zarządowi. Z jak wielkim brakiem środków materjalnych musiał się borykać. Zarząd wystarczy zaznaczyć że zamiast spodziewanego ze składek wpływu 6720 zł. wpłynęło tylko 2467. Niedobór 4233 złotych pozostaje do zainkasowania przez nowo wybrany Zarząd.

Sprawa organizacji oddziałów prowincjonalnych nie bardzo posunęła się naprzód z racji braku funduszów na propagandę i wyjazdy organizacyjne. Do tej pory powstały oddziały w Skierniewicach, Wrocławku, Częstochowie, Siedlcach i Chełmie Lubelskim.

Nie nadesłanie przez oddziały sprawozdań tłomaczyć należy bardzo niedawnem ich utworzeniem. Brak ten uzupełnią p. delegatki na zebraniu ogólnem.

ZARZĄD.

Zjazd Akuszerek Rzeczypospolitej Polskiej odbędzie się w dn. 20, 21 i 22 listopada.

OGÓLNE ZESTAWIENIE

wpływów i wydatków Zarządu Głównego Związku Akuszerek Rzeczypospolitej Polskiej.

Od 1.I 1927 r. do 30.10 1927 r.

PRZYCHÓD

1.	Długi z zeszłego roku:		
	od sekcji ak. kasow. . . .		250 zł.
2.	P. K. O.		
	fundusz otrzymany	445.10	
	1) Zarząd Główny	33 —	
	2) P. Bussold	130 —	
	3) P. Chodnicka . .	50 —	660.10
3.	Za bilety na odcz., rozrywki i dobrowolne składki na salę		696.30
4.	Wpisowe i skł. członk. . . .		2487.—
5.	Prenumerata i ogłoszenia . .		248.76
6.	Za legitym., statuty, cenniki listy akusz. i deklaracje . .		166.50
7.	% od sprzed książ. dr. Ciesz.		5.—
8.	Składki na Zjazd		126.—
	Razem		4639.66

ROZCHÓD

1.	Drukarni za druk Pisma	800	
	długu za przeszły rok .	76	
	za statuty, legit., cen. listy akuszerek	320	1196.—
2.	Kancelarja:		
	1) lokal z opał. św. i telefon	540	
	2) kancelistka i tramwaje . . .	295.20	
	3) wydatki kancel.	121.65	956.85
3.	Pożyczono:		
	p. Bussold	45 —	
	p. Chodnickiej . . .	100 —	145.—
4.	Sale na zebr., odczyty, rozrywki oraz podatek widowiskowy	722.15	
	Na rozrywki	293.75	1015.90
5.	Znaczki pocztowe		359.05
6.	Delegacje na prowincje . . .		45.50
7.	Na Zjazd:		
	Msza św.	50.—	
	Pisanie na masz.	67.80	
	znaczki . . . . , . .	37.50	155.30
8.	Podatek na bezrobot. przy rejestracji statutu		5.—
9.	Saldo w P. K. O.		660.10
10.	Saldo w kasie Związku . . .		100.96
	Razem		4639.66

SPRAWOZDANIE KOMISJI REWIZYJNEJ.

Główna Komisja rewizyjna w osobach M. Kozielskiej, C. Krystowej i E. Tryburskiej dokonała w czasie od 30/X do 2/XI rewizji rachunkowości gospodarki i majątku Związku akuszerek Rzeczypospolitej Polskiej za czas od 1/I. do 30/X 1927 r.

W wyniku prac przeprowadzonych przez Główną Komisję rewizyjną stwierdza że rachunek wydatków i wpływów zamknięty został sumą 4639-66 (cztery tysiące sześćset trzydzieści dziewięć złotych 66 gr.).

Wydatkowane sumy znajdują uzasadnienie w odpowiednich dowodach rachunkowych. Dowody rachunkowe które znajdują się w porządku i ułożone są miesiącami w kolejności zapisania w książkach kasowych. Natomiast sposób zapisywania do księgi kasowej musi być zmieniony. Sumy wpływów muszą być zapisywane każdo-dziennie a nie jak obecnie zbierane z pewnego okresu czasu i zapisywane jednocześnie. Nazwiska osób wpłacających muszą być zapisane w księdze kasowej i musi być wyszczególnione za co zostaje uskuteczniona wpłata.

Wydatki mogą być uskuteczniane po zatwierdzeniu ich przez Zarząd i odnotowaniu w protokułach Zarządu Głównego.

Biorąc pod uwagę powyższe wyniki rachunkowości i działalności Zarządu Głównego Związku Akuszerek Rzeczypospolitej Polskiej za okres sprawozdawczy od 1/I. do 30/X 1927 r. Główna Komisja rewizyjna zgłasza wniosek na Ogólny Zjazd o zatwierdzenie przedłożonego przez Zarząd Główny sprawozdania oraz o udzielenie temuż Zarządowi absolutorjum wraz z podziękowaniem za wydatną skuteczną i zgodną z programem działalności.

Warszawa 2/XI - 1927 r.

M. Kozielska
C. Krystowa
E. Tryburska

Preliminarz budżetowy na 1928 rok.

Ze składek	7000.—	Utrzymanie kacelarji	1200.—
Prenumerata i ogłoszenia . . .	1500.—	Pomoc kancelaryjna	1200.—
Druki próba	500.—	Materjały piśmienne i porto. .	600.—
Danina oddziałów	2000.—	Wydatki na delegacje	600.—
		Przegląd Akuszeryjny	6000.—
		Nieprzewidziane	400.—
		Zysk	1000.—
Razem	11000.—	Razem	11000.—

Porządek Obrad i Zajęć Zjazdu.

I dzień niedziela 20/XI 1927 r. w godz. od 10 do 2.

Msza święta w kośc. Zbawiciela, o godz. 8 rano.

1. Zagajenie Zjazdu i wybór Prezydjum.
2. POWITANIE ZJAZDU.
3. Sprawozdanie z działalności tymczas. Zarządu.
4. Sprawozdanie Kasowe i Komisji Rewizyjnej.
5. Sprawozdanie oddziałów.
6. Budżet na rok 1928 i 1929.

Godz. 4 — Referat pani Docent Uniw. Warsz. D-r N. Erlichówny.
Godz. 5 — Referat pana D-ra L. Wernica.
Godz. 6 — Referat pani D-r M. Kasperowiczowej.

II dzień poniedziałek 21/XI. od 9 do 2.

1. Wnioski Zarządu Głównego.
2. Wnioski Oddziałów.
3. Dyskusje.

Godz. 5 — Referat pana D-ra Z. Zakrzewskiego.

III dzień wtor. 22/XI. od 9 do 2.

1. Wybory władz Związku.
2. Zamknięcie Zjazdu.

Referat pana D-ra Jasielewicza godz. 4.

Czas wolny od obrad będzie poświęcony zwiedzaniem Zamku Królewskiego i zakładów położniczych.

Obrady Zjazdu odbędą się w Państwowej Szkole Hygjeny, przy ul. Chocimskiej Nr. 24.

A. Oddziałom Związku do wiadomości.

1) Zarząd Oddziału powinien zwołać ogólne zebranie akuszerek.

2) Na zebraniu należy opracować wnioski, które będą przedstawione następnie na Zjeździe. Jeden wniosek oczywiście dotyczyć musi poprawy bytu; w nim wskazać należy dotychczasowe warunki pracy i płacy w każdej instytucji (Kasa Chorych, Magistrat, Urząd Zdrowia i t. p. — i prywatnie), oraz do jakiego ulepszenia Koleżanki dążą; drugi co do podniesienia poziomu umysłowo-kulturalnego i szerzenia wiedzy akuszeryjnej. — Trzeci - co do walki z „babkami".

Opracowane wnioski muszą być przysłane do Centrali, nie później niż 1/XI r. b.

3) Wybrać delegatki na Zjazd (1 delegatka na 25 członkiń. § 10 Statutu Związku).

4) Na Zebraniu Oddziału uchwalić: wydanie delegatkom przed wyjazdem ich na Zjazd pewnej sumy na wydatki w Warszawie, na podróż tam i z powrotem. Sumę, potrzebną na podróż — koleżanki określą same. Zaznaczamy, że na wydatki w Warszawie trzeba asygnować 32 zł. na 4 dni.

5) Dać delegatkom zaświadczenie o wydelegowaniu ich.

6) Zarząd Oddziału powinien, nie później niż 15/XI r.b., przysłać do Centrali listę delegatek, celem naszykowania dla nich kwater, opracowane na Zebraniu ogólnem wnioski swoje i 5 zł. na koszta organizacji Zjazdu.

Wyjeżdżając każda delegatka na Zjazd powinna mieć:

1) Dowód osobisty,

2) Zaświadczenie o wydelegowaniu na Zjazd,

3) Memorjał o lokalnych warunkach pracy i płacy w prywatnej praktyce, w Kasie Chorych, Magistracie, Urzędzie Zdrowia, w Szpitalach lub stacjach opieki. Do jakich ulepszeń dążą, co do każdej poszczególnej kategorji pracy,

4) Gotówkę: na podróż do Warszawy i z powrotem, oraz 32 zł. na Wydatki w Warszawie.

Każda delegatka obowiązana jest po przyjeździe do Warszawy na Zjazd Akuszerek, zameldować się w Kancelarji Związku, Hoża 56 m. 9.

Zarząd Główny prosi delegątek o przyjazd na Zjazd o 1 dzień wcześniej, 19/XI r. b., celem odbycia Zebrania przygotowawczego.

Koleżanki do Związku nie należące z uwagi, że Tymczasowy Zarząd nie zdażył jeszcze zorganizować wszystkich koleżanek, jest nader pożądana obecność tych osób, które jeszcze do organizacji nie należą.

Warunki uczestnictwa: 5 złotych na koszta organizacji Zjazdu, utrzymanie w Warszawie i koszta przejazdu na rachunek własny uczestniczki, (minimalnie 8 złotych dziennie).

ZARZĄD.

Upraszamy o wpłacanie prenumeraty.

Ratownictwo..

Sublimatem zatrucie następuje najczęściej skutkiem pomyłki. Po zażyciu silny ból w brzuchu, często wymioty, później biegunka, następnie śpiączka, po 24 godzinach objawy zapalenia nerek. Natychmiast wywołać wymioty drażniąc gardziel piórkiem, dawać choremu dużo wody letniej do picia, aby możliwie przepłókać żołądek, następnie podawać mleko z rozbitem białkiem obficie. Wezwać lekarza.

Lekarstwo na ukąszenie pszczoły.

Najlepszym i niezawodnym środkiem jest obłożenie miejsca ukąszonego mokrą gliną lub zwilżoną ziemią, ale należy uczynić to natychmiast po ukąszeniu. Dobrze też działa, jeśli położyć na miejsce ukąszone warstwę miałkiej, zwilżonej soli i obwiązać. Zwłaszcza wtedy gdy niema pod ręką gliny. Te same środki stosuje się w razie ukąszenia osy.

Lekarstwo na ukąszenie owadów.

Miejsce ukąszone nacierać płynem, który robi się: z dwudziestu gramów olejku kamforowego, z czterech gramów styraksu w płynie i z jednego gramu miętowego spirytusu.

Gazem świetlnym otrucie nastąpić może w mieszkaniach oświetlanych gazem lub w mieszkańiach parterowych, nie zaopatrzonych w gaz skutkiem pęknięcia rury gazowej w ziemi. Zatrutego natychmiast wynieść na powietrze, o ile nie oddycha, robić sztuczny oddech, później dawać do oddychania tlen, rozcierać ciało flanelą, dawać środki podniecające (eter, kawa czarna, koniak). Wezwać lekarza.

Cytrynowy kwas sprzedają w kryształach lub proszku. Rozpuszcza się w wodzie, w ratownictwie służy jako odtrutka w zatruciu ługami, w stosunku łyżeczki na szklankę wody. Zamiast kwasu cytrynowego użyć można cytryny.

Opium zatrucie, zazwyczaj wypadkowe, wywołuje sen głęboki, nieprzytomność, niekiedy drgawki, osłabienie oddechu i działalności serca, zaparcie stolca, zatrzymanie moczu. Po obfitych wymiotach podawać taninę, herbatę mocną, kawę mocną, niekiedy robić oddech sztuczny — wezwać lekarza.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. II, III okładki 100 zł., 1/1 str. IV 120, 1/2—65, 1/4 str. 35 1/3 str. 20

Redaktor: odp. A. Majkowska Wydawca: Związek Akuszerek Rzeczyposp. Polskiej.

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka s. z o. o. Warszawa, ul. Pańska 4. Tel. 322-00.